

19.04. Kozienice - GRANAT !!!
 25.04. Korona - CERAMIKA !!!
 26.04. GRANAT - Łada
 29.04.(środa) Orleńta Ł. - GRANAT

Jeśli chodzi o nasze plany na kwiecień to mamy dwa ważne mecze. Pierwszy z nich to 19.04. wyjazd do naszych przyjaciół do Kozienic. Planujemy jechać autokarem. Koszt wyjazdu to ok. 8 zł. Bliższych informacji można zasięgnąć u GRUCHY na każdym meczu Granatu lub pod nr. tel. 25-36-897(po 20-ej) Drugi z ważnych meczów czeka nas 25.04. w Kielcach. Zaprzyjaźniona z nami Ceramika gra z naszym największym wrogiem - kielecką Koroną. Musimy się na tym wyjeździe pokazać, żeby uświadomić kieleckim konfidentom, że mimo iż nie gramy z nimi w tej samej lidze, to zawsze będziemy ich nienawidzić i w każdej chwili mogą obokoczyć od nas wpierdol.

Jeśli chodzi o inne wyjazdy to sprawa jest jeszcze otwarta, a o wszystkich sprawach z nimi związanymi można dowiedzieć się u GRUCHY.

Do wydziału gier OZPN w Lublinie wpłynęło oficjalne pismo od zarządu ZKS. Bukowia Bukowa Informujące o wywołaniu zespołu seniorów tego klubu z rozgrywek III ligi. Z tego powodu zwyfikowana została tabela rozgrywek.

Zmiany w III lidze	
1. Orleńta Ł.	16 35
2. Błękitni	16 32
3. Lublinianka	16 31
4. Kozienice	16 30
5. Aik	16 28
6. AZS	16 27
7. Toki	16 26
8. Hejman	16 26
9. Orleńta D.	16 24
10. Łada	16 21
11. Tomasovia	16 19
12. Sierka	16 17
13. Nida	16 17
14. Motor	16 15
15. Czarni	16 14
16. GRANAT	16 8
17. Wilga	16 4
	14:55

Legia ponad wszystko

Rozmowa z Rouenem, jednym z najbardziej znanych kibiców Legii

– Twój pseudonim „Rouen” znany jest w każdym młynie na stadionach w Polsce. Czy pamiętasz skąd wziął się ów pseudonim?

– Naturalnie, sam mnie tak ochrzcił w 1985 r. Kiedy wspólnie oglądaliśmy moją dość bogatą kolekcję zdjęć kibicowskich, uwagę twoją zwróciło jedno, gdzie byłem ubrany w koszulkę F.C. „Rouen”. Spytałeś, skąd u mnie to trofeum, które w tamtych latach było rzadkością. Zakres mojej wyobraźni był wprost proporcjonalny do ilości spożytych napojów. „Wyjaśniłem” ci, że grałem kiedyś w rezerwach tego klubu. Toteż nie zdziwiło mnie, kiedy przy najbliższym spotkaniu usłyszałem drwiące powitanie: sie masz „Rouen”. Tak już zostało, choć przedtem miałem inny pseudonim. Obecnie na Legii znają go tylko wtajemniczeni.

– Znamy się już bardzo wiele lat. Pamiętam Cię z czasów, kiedy byłeś przykładowym wręcz kibicem. Mało kto dorównywał Ci w wiadomościach odnośnie historii piłki nożnej, miałeś w pamięci składy, mecze, strzelców bramek...

– Dziękuję, że mi o tym przypomniałeś, ponieważ było to tak dawno temu, że ja już o tym zapomniałem. Jeśli chodzi o wiadomości, niewiele się zmieniło, potrafię w locie wychwycić błędy w encyklopediach piłkarskich, m.in. tych wydawanych przez pana Gowarzewskiego.

– Dzisiaj do tych przykładowych kibiców trudno już by Cię było zaliczyć. Dlaczego?

– Narastało to stopniowo. Za początek uważam finał P.P. 1980 w Częstochowie Legia – Lech. Tego dnia siłą rzeczy zostałem zmuszony do brania udziału w awanturach pomiędzy kibicami tych drużyn. Później z kibicami Legii chodziłem na awantury tylko wówczas, gdy umawiali się na bójki z kibicami Lecha. Z biegiem czasu rozszerzyłem tę „działalność”.

– A czy nie można kibicować swojej drużynie, nie walcząc przy tym z fanami drużyny przeciwnej?

– Uważam, że niemożliwym jest być wyjazdowcem jakiegokolwiek klubu, żeby nie stać się partnerem do bójek z miejscowymi hool's. Szczególnie dotyczy to kibiców Legii, dlatego, że oprócz Szczecina i Sosnowca, mają wszędzie wrogów.

– Czy zdarzył Ci się, wyjazd, po którym mógłbyś wyznać, że miałeś gęsią skórę na plecach?

– Szczególnie jeden utkwił mi w pamięci, było to w 1991 r. przed finałem P.P. w Piotrkowie Tryb. Byłem w 10-osobowej grupie legionistów, która starła się z kilkusetosobową ekipą zwolenników GKS i początkowo to my byliśmy górą w tym starciu. Dopiero kiedy zdolał się zorientować jaki jest układ sił, musieliśmy dość szybko się ewakuować. Tempem ewakuacji nie powstydzilby się sam Marian Woronin. Niestety, niedaleko miejsca tej akcji został mój samochód, co zauważyli fani GKS-u. Po całym zajściu nadawali się tylko na szrot.

– Jedną z Twoich akcji mogliśmy oglądać swoego czasu w telewizji...

– Istotnie, to było przed pucharowym meczem z ŁKS, wygranym przez Legię 2:0, bodajże w 1990 r. Naszą bójkę na Dworcu Centralnym, w której „poradziłem sobie” z kilkoma przyjeźdnymi, można było zobaczyć w skrócie na szklanym ekranie. Muszę przyznać, że przez spory kawałek czasu nie bardzo wiedziałem, jak spojrzeć w oczy sąsiadom. Na marginesie dodam, że dopiero co wprowadziłem się do nowej dzielnicy. Teraz jestem już tutaj znany i postrzegany jako kibic Legii, a takie rewelacje nie robią na mnie wrażenia. Wówczas jednak byłem wzorowym mężem i ojcem. Bardzo zależało mi na dobrej opinii w cywilizowanym społeczeństwie.

– Czy fani Legii to zgrana, dobrze funkcjonująca grupa?

– Trochę brakuje u nas zgrania i dyscypliny wewnętrznej. Potencjał jest dość imponujący, jednak nie ma kto tym wszystkim pokierować. Ostatnio można zaobserwować próby przechwycenia władzy przez młodzież. Skutki tego są mizerne, ponieważ Warszawa to nie Poznań i u nas rządzią starzy, zasłużeni kibice, których jest dość pokaźna grupa. Inna sprawa, że przeciwko Legii we wszystkich miastach następuje wyjątkowa mobilizacja. W tej chwili najmocniejsza jest Arka Gdynia. Mają oni zgodę z Cracovią i Lechem, tych drugich uważam za równych z nami. Natomiast Krakusy są mocni tylko w towarzystwie w/w ekip. Sami są